LOKALNIE · OPINIA

KONFEDERACJA DRYFUJE KU CENTRUM?

Damian Adamus · 6 września 2023



„Dom, rodzina, grill, dwa samochody, wakacje. Tak chcemy żyć" – oto wizja Polski prezentowana w obecnej kampanii przez Konfederację, która jako jedyna partia umiejętnie wypisała się z PO-PiS-owskiego duopolu, przedstawiając wyborcom własną opowieść o Polsce. Obecnie w wyniku napływu nowego elektoratu sojusz narodowców i liberałów notuje poparcie w okolicach 12-13%, przyciągając coraz więcej osób o przekonaniach liberalnych nie tylko w sferze gospodarki, lecz także światopoglądu. Czy „połączone siły ideowej prawicy" zmarginalizują w swoim przekazie kwestie światopoglądowe i kulturowe w obawie przed odpływem elektoratu?

Pokusa centrowego dryfu i odpięcia łatki „skrajnej prawicy" kusi zwłaszcza wolnościowe skrzydło Konfederacji. Nie ma w tym nic zaskakującego – środowisko wolnościowe nie przykłada takiej wagi do kwestii kulturowych i światopoglądowych, jak narodowcy. Deklarowany konserwatyzm w oksymoronicznym określeniu „konserwatywno-liberalny", odnoszonym do okołokorwinowskiego ideowego środowiska, jest w znacznej mierze produktem socjalizacji w konserwatywnym społeczeństwie, a nie wynikiem ideowo i intelektualnie ugruntowanej postawy konserwatywnej. Do przesuwania się polskiego społeczeństwa w stronę liberalizmu światopoglądowego dostosowuje się oblicze „konserwatyzmu" serwowanego przez koliberałów, czego przykładami mogą być udział korwinowskiej młodzieżówki w lokalnym marszu równości czy deklarowane poparcie dla aborcji i związków homoseksualnych przez członków Młodych dla Wolności i niektórych polityków Nowej Nadziei.

To nic zadziwiającego, w konsekwentnym realizowaniu liberalnych założeń nie ma bowiem miejsca na konserwatyzm – nie można być liberałem i konserwatystą jednocześnie, co podkreślał na łamach Nowego Ładu Alain de Benoist. Doskonałym przykładem tej sprzeczności jest imigracja; z perspektywy liberalnej należałoby bronić swobodnego przepływu ludzi i wolności osiedlania się, z perspektywy konserwatywnej należy na pierwszym miejscu postawić ochronę lokalnej wspólnoty, porządku społecznego, dziedzictwa narodowego i kultury. „Wolnościowy" walec znajduje na swojej drodze przeszkodę w dalszej ekspansji w postaci różnych, z natury „antywolnościowych" (czyli afirmujących coś więcej niż „swobodny wybór jednostki", na przykład tradycje, interes wspólnoty, porządek społeczny), postulatów konserwatywnych. Jesteśmy właśnie świadkami „rozwalcowywania" konserwatyzmu środowisk „konserwatywno-liberalnych" przez konsekwentnie realizowaną agendę „wolnościową".

CZYTAJ TAKŻE: PiS-Konfederacja – koalicja widmo

W stronę centrum?

Zamiar przemodelowania Konfederacji na „wolnościowo-technokratyczną partię gospodarki" przedstawił w niedawnym wywiadzie dla RMF FM Przemysław Wipler, mówiąc: „Budowę stałej, stabilnej partii zaczyna się od skraju, idąc do centrum. To jest nasza droga. My idziemy do centrum. Większość naszego elektoratu to są ludzie o poglądach wolnościowych, wolnorynkowych, którzy chcą zmian gospodarczych. Którzy chcą, żebyśmy nie wdawali się w awantury obyczajowe i światopoglądowe, ponieważ chcą po prostu lepiej i godniej żyć". Nowa twarz Konfederacji zasugerowała również możliwość taktycznej koalicji z obecną opozycją w celu „wyczyszczenia państwa". Przyznam, że dość groteskowo brzmią pohukiwania o czyszczeniu państwa z ust człowieka oskarżonego o defraudację fundacyjnych pieniędzy, o którego działalności lobbingowej krąży wiele smakowitych opowieści.

> Przemysław Wipler ma rację co do poglądów nowego elektoratu, jednakże najtwardszy, stały elektorat Konfederacji, który pozwolił jej wejść na polityczne salony, partia ta pozyskała przede wszystkim dzięki „flankowaniu" od prawej strony Prawa i Sprawiedliwości – byli to wyborcy często zawiedzeni niedostateczną pryncypialnością rządzącej partii w kwestiach światopoglądowych czy obrony suwerenności na forum unijnym.

Światopoglądowe podobieństwo elektoratów PiS-u i Konfederacji pokazuje badanie CBOS-u *Elektoraty o istotnych kwestiach społeczno-politycznych* (największe różnice pomiędzy dwoma elektoratami dotyczą kwestii związanych z Kościołem katolickim, co w pewnej mierze można wytłumaczyć różnicą pokoleniową) z sierpnia 2021 r.

Zestawiając powyższe dane z tegorocznymi wynikami, możemy zaobserwować liberalizację światopoglądową elektoratu Konfederacji. Poważnych zmian nie zaobserwowano natomiast w podejściu do gospodarki, podatków, państwa czy usług publicznych.

Centrowy dryf i wygaszanie tematów kontrowersyjnych słychać było podczas niedawnej konwencji programowej Konfederacji. „Politycy powinni się od nas odczepić, przestać wtrącać się w nasze życie, każdy z nas jest panem swojego losu, nie potrzebujemy, by politycy mówili nam, jak mamy żyć" – ta treść jednego ze slajdów wyświetlanych podczas wystąpienia Sławomira Mentzena jest syntezą przekazu zarów-

no z czerwcowej konwencji, jak i trwającej kampanii wyborczej.

Konwencyjne wystąpienie Sławomira Mentzena był w 100% skupione na gospodarce, przemowa Krzysztofa Bosaka natomiast była bardziej zróżnicowana – mówca wtrącił kilka wątków przyjaznych dla konserwatywnego elektoratu Konfederacji, m.in. o fundamentach cywilizacyjnych Europy, sprzeciwie wobec Unii Europejskiej czy imigracji. Bosak sprzeciwiał się również cenzurze i poprawności politycznej. Wydawałoby się, że naturalnym zagrożeniem w tej materii są wielkie cyfrowe korporacje zarządzające „internetową agorą", kandydat Konfederacji w wyborach prezydenckich użył tego jednak do uderzenia w Prawo i Sprawiedliwość oraz Telewizję Polską. Występujący na końcu Grzegorz Braun nieco zepsuł pomysł niekontrowersyjnej, wyważonej konwencji programowej i w swoim stylu narobił szumu, mówiąc o Żydach, Ukraińcach, Niemcach i dewiantach.

Strategia, by dążyć do pozyskiwania labilnego, kapryśnego, centrowego elektoratu kosztem „prawicowej", wiernej bazy wyborczej, wydaje się z politycznego punktu widzenia co najmniej ryzykowna. O ile w krótkim terminie, tj. w kampanii wyborczej, łowi się, gdzie tylko można w nadziei na jak najlepszy wynik, o tyle długoterminowo popadnięcie w zależność od liberalnego elektoratu może pociągnąć za sobą „pragmatyczne" unikanie kontrowersyjnych dla tego elektoratu postulatów na poziomie kulturowym, światopoglądowym czy suwerenności. Ten duch „płynięcia z prądem" poglądów elektoratu Wipler wyraził w rozmowie z Agnieszką Gozdyrą w „Debacie dnia" nawet w kwestii, wydawałoby się, dość jednoznacznej i zero-jedynkowej, czyli przyjęcia przez Polskę waluty euro. Kandydat Konfederacji nie zadeklarował wprost obrony złotówki, jako atrybutu suwerenności i narzędzia kształtowania polityki gospodarczej, lecz stwierdził, że do rozmów na temat przyjęcia euro można wrócić po spełnieniu warunków, w których owe przyjęcie byłoby możliwe.

O ile Przemysław Wipler może mieć rację, mówiąc, że „zaczyna się od skraju, idąc do centrum", o tyle rezygnacja z postaw i postulatów „skrajnych" w imię „centrowych" powinna rozpoczynać się po osiągnięciu pewnego pułapu poparcia, kiedy już wszystkich wyborców „skrajnych" przyciągnęliśmy – to pułap raczej w okolicach 18–20% niż 8–10%.

> Na czym więc powinna skupić się Konfederacja? Być może odpowiedzią jest praca nad poszerzeniem bazy „twardego elektoratu". Konfederacja posiada stosunkowo mały twardy elektorat na tle innych ugrupowań, poszerzenie jego bazy (wg badania CBOS bardziej chwiejni są jedynie wyborcy sojuszu PSL-Polska 2050) i przyciągnięcie nowych wyborców o podobnym profilu ideowym powinno być priorytetem z długofalowego punktu widzenia.

Sondaż Oko.press badający preferencje elektoratu co do drugiego politycznego wyboru pokazuje pewien potencjał w przyciąganiu wyborców Prawa i Sprawiedliwości – połowa wyborców partii rządzącej, którzy dokonali jakiegokolwiek drugiego wyboru preferencji partyjnych, zagłosowałaby na Konfederację. Jest więc pole nie tylko do przyciągania elektoratu liberalnego, lecz także bardziej konserwatywnego, któremu kwestie suwerenności czy ochrony dziedzictwa kulturowego są bliskie.

Węgierska lekcja

Sama zmiana oblicza ideowego i odpuszczenie kontrowersyjnej tematyki, która była istotną częścią tożs-

amości danej formacji, nie gwarantuje sukcesu. W wyniku takiego poglądowego „rebrandingu" można stać się niewiarygodnym i dla „skrajnego elektoratu", i jednocześnie nieakceptowalnym dla wyborcy „centrowego". Przestrogą dla Konfederacji niech będzie przykład węgierskiego Jobbiku, który jako partia o nacjonalistycznym obliczu w 2018 r. zdobył ponad 20% poparcia, by następnie przyjąć strategię „pójścia do centrum". W wyniku realizacji tej strategii Jobbik rozmienił się na drobne, stając się marginesem politycznym. A to wszystko zadziało się na przestrzeni zaledwie 4 lat.

Jobbik do ubiegłorocznych wyborów parlamentarnych wystartował w komitecie „zjednoczonej opozycji", zjednoczonej wokół jednego celu – odsunięcia od władzy Fideszu z Wiktorem Orbánem na czele. Jobbik doszczętnie się skompromitował, wchodząc w koalicję ze środowiskami, które przed „rebrandingiem" były jego największymi wrogami, a sama koalicja uzyskała wynik niższy od oczekiwań. Natura oczywiście nie znosi próżni i pustkę pozostawioną na prawej stronie węgierskiej sceny politycznej wypełniła partia Mi Hazánk Mozgalom, z László Toroczkaiem na czele, który porzucił Jobbik właśnie ze względu na zmianę oblicza ideowego partii.

CZYTAJ TAKŻE: „Dla mnie to Polska jest najważniejszym historycznym sojusznikiem". Rozmowa z László Toroczkaiem, przewodniczącym Mi Hazánk Mozgalom

Zakończenie

Konfederacja jako eklektyczny i ideowo egzotyczny sojusz przyciąga zróżnicowany elektorat, niekoniecznie silnie konserwatywny, czego dowodem był niemal równy rozkład głosów wyborców Krzysztofa Bosaka w drugiej turze wyborów prezydenckich. Sęk w tym, że obecnie w przekazie dociąża się liberalno-gospodarczą „nogę" Konfederacji, poświęcając relatywnie mało uwagi „nodze" konserwatywno-światopoglądowej. Obecna zwyżka sondażowa jest wynikiem przede wszystkim przypływu elektoratu liberalnego gospodarczo i światopoglądowo – wydaje się, że dalsza strategia kampanijna będzie polegać na tym, by tych nowych potencjalnych wyborców nie przestraszyć światopoglądowym konserwatyzmem.

Jeśli Konfederacja „dowiezie" wynik wyborczy w okolicach 12%, z dominacją liberalnego elektoratu, pojawi się pokusa dalszego osłabiania niewygodnej konserwatywnej „nogi" dla technokratycznej koncentracji na gospodarce, co wprost deklarował Przemysław Wipler. Taki dryf otworzy na nowo na polskiej prawicy okno możliwości dla partii o pryncypialnie konserwatywnym obliczu. Czy Konfederacja odpuści kwestie światopoglądowe i stanie się „wolnościowo-technokratyczną partią gospodarki"? Miejmy nadzieję, że liderzy i środowiska wewnątrz partii o usposobieniu pryncypialnie konserwatywnym do tego nie dopuszczą. A co, jeśli tak się stanie? Wtedy „połączone siły ideowej prawicy" będą prawicą jedynie z nazwy, staczając się do końca w otchłań antypaństwowego i antywspólnotowego libertynizmu.

fot: konfederacja.pl

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/konfederacja-dryfuje-ku-centrum/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć